

POWSTANIE I TEOLOGICZNE UZASADNIENIE KOŚCIELNYCH URZĘDÓW W STAROŻYTNYM KOŚCIELE

Zgodnie ze swoją samo-świadomością, pierwotne gminy chrześcijańskie tworzyły urzędy kościelne, które miały podejmować funkcje i wypełniać zadania, nieodzowne dla dalszego trwania i wzrostu Kościoła. W istocie rzeczy chodziło tutaj o sprawowanie liturgii (Eucharystii) i szafarstwo innych sakramentów, zachowywanie prawdziwej nauki oraz kierowanie wspólnotą i wynikającą z miłości troską o nią.

Określenia i elementy strukturalne czerpano przy tym zarówno z gmin synagogałnych, jak też z hellenistycznego życia związkowego. Szybkość, z jaką dokonał się wszędzie w Kościele rozwój jednakowo ukształtowanych urzędów przy braku określonego ściśle centrum kościelnego czy też instancji kościelnych, które mogłyby odpowiednio kierować tym rozwojem, prowadzi do wniosku, że w ostatecznym rozrachunku kształtowały ustrój i porządek gmin nie żydowskie lub pogańskie wzorce, lecz istotnie teologiczna samoświadomość Kościoła.

Już w dwa pokolenia po Jezusie i Apostołach, najpóźniej zaś w drugiej połowie II w. zakończyło się kształtowanie trójstopniowego urzędu. Po zakończeniu tego rozwoju każde samodzielne miasto z gminą chrześcijańską miało jednego biskupa, własnych księży i diakonów, i nikt nie wątpił o tym, że ten porządek odpowiada w pełni woli Bożej i zgadza się z tradycją apostołską.

1. Nowotestamentalna norma i historyczna zmiana

Taki bieg rzeczy jest tym bardziej zdumiewający, że ze strony Jezusa i Apostołów nie zostały przekazane konkretne wytyczne co do liczby i struktury urzędów kościelnych. Ewangelie nie wykorzystywały ani jednej z tak wielu możliwości, jakich dostarczał język grecki, aby nazwać poszczególne urzędy, lecz świadomie i z pewnym naciskiem wybrały jedno tylko, raczej niezwykle dla świata żydowskiego i hellenistycznego określenie dla wszelkiej współpracy w misji i gminie: *diakonia*. Według Synoptyków, słowo to sięga samego Jezusa, który nie chciał, by Jego uczniowie posługiwali się siłą (por. Mt 10, 44) czy wiedzą (por. Mt 23, 8-11)

jako czynnikiem konstytuującym ich władzę, lecz by odznaczali się tylko duchem służby. Przez pojęcie *diakonia* przechodzą zatem różne konkretne szczegóły organizacji kościelnej, zarówno na horyzontalnej płaszczyźnie współistnienia obok siebie określonych posług, jak też na linii wertykalnej podporządkowania i wzajemnego przyporządkowania różnych autorytetów, sięgając aż do Jezusa. Konkretnie ukształtowanie urzędów było stąd zawsze otwarte na rozwój historyczny.

Tak oto pojawił się najstarszy, poświadczony wyraźnie dla pierwotnej gminy jerozolimskiej, porządek urzędów (por. Dz 15, 22), który przejęły wspólnoty palestyńskie z żydowskiego schematu synagogi. Urzędowy charakter *presbyteroi* unosi się przy tym jakby trochę w powietrzu. Ich urzędowy autorytet nie może bowiem być traktowany niezależnie od autorytetu osobistego, jakim się cieszą jako starsi, zacni, wypróbowani w wierze. Mieli oni kierować i pomagać innym, chronić wspólnotę przed błędnymi naukami i być naśladowcami Arcypasterza i Biskupa, Chrystusa (por. Dz 20, 17. 28; 1 P 5, 1-4). Trudno jest określić dokładnie, jak daleko sięgał i jak długo trwał wpływ prezbiterów typu palestyńskiego. *Dzieje Apostolskie* i pierwszy *List św. Piotra*, jako dwa najważniejsze źródła, są nacechowane myśleniem Pawłowym i mieszają często urząd prezbitera z urzędem biskupim. Jeżeli zaś potem obok *mon-episkopos* pojawiają się znów „starsi”, to będą oni przedstawicielami urzędu innego od palestyńskich kolegów prezbiterów i wymagają nowego określenia swojej pozycji.

Inne określenia i funkcje pojawiają się w gminach na obszarze misji Pawłowej. Najczęściej występuje tytuł *episkopos* — na obszarze hellenistycznym oznaczający urzędnika państwowego lub związkowego, zajmującego się nadzorowaniem lub zarządzaniem — i *diakonos* — określający osobę służącą komuś innemu, ale poza stanem niewolniczym. Dla Pawła, gmina jest ucieleśnieniem ciała Chrystusa, tu i teraz, w wielu członkach, wśród których Duch wzbudza pełnię darów (charyzmatów), a między nimi także i te, które służą budowaniu wspólnoty i zachowaniu porządku (por. 1 Kor 12, 28). Wielokrotnie Paweł mówi o posługach kierowniczych (por. 1 Tes 5, 12 n; 1 Kor 16, 16). W Flp 1, 1 pozdrawia „biskupów i diakonów”, co nie oznacza tylko pełnionych funkcji, ale wskazuje także na ustalone już tytuły. Nie powinno się jednak nazywać ich kościelnymi urzędami w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz raczej posługami podejmowanymi pod wpływem działającego spontanicznie Ducha przez osoby obdarzone w sposób szczególny charyzmatami. Urząd i charyzmat różnią się między

sobą nie tylko sposobem działania, ale i przekazywania. Te same posługiwanie mogą być pełnione charyzmatycznie lub urzędowo; w pierwszym przypadku uprawnia do nich (i zobowiązuje) duchowe, dające się faktycznie doświadczyć, obdarowanie, w drugim zaś dające się udowodnić urzędowe pełnomocnictwo do podjęcia danej służby.

Ze względu na stan źródeł nie da się odpowiedzieć na pytanie, czy w owym czasie, gdy w gminach judeo-chrześcijańskich istniała prawnie określona instytucja starszych, wspólnoty hellenistyczno-Pawłowe żyły jeszcze w dowolnie kształtowanym przez charyzmaty porządku. Na dłuższą metę nie dało się jednak z pewnością liczyć na to, że w każdej wspólnocie będzie wciąż wystarczająca liczba charyzmatyków, których duchowe obdarowanie nie będzie budziło cienia wątpliwości. Stąd żadna określona droga nie prowadziła do tego, aby ważne i niezastąpione zadania w gminie przekazywać urzędowo odpowiednim kandydatom. W tej sytuacji *Didache* (przełom I/II w.) określa: „Wybierajcie zatem sobie biskupów i diakonów godnych Pana, ludzi cichych, spokojnych, bezinteresownych, wiarygodnych i wypróbowanych. Oni bowiem pełnią u was także posługę proroków i nauczycieli. Nie gardźcie więc nimi, gdyż należy im się wśród was to samo poważanie, co prorokom i nauczycielom” (15, 1-2)¹. *Didache* zna także wędrownych lub przebywających w danym miejscu charyzmatyków, nauczycieli i proroków; daje jednak jasno do zrozumienia, że przy wzrastającej wciąż liczbie gmin nie wystarczają już oni do pieczy pasterskiej. Zespolecie władzy duchowej z urzędowym pełnomocnictwem nastąpiło zatem dosyć wcześnie i było jednym z bogatych w następstwa wydarzeń i rozstrzygnięć, decydującym w znacznej mierze o dalszym rozwoju urzędów i ustroju kościelnego.

Napisany w Rzymie około 96 r. pierwszy *List Klemensa* stara się przy pomocy myśli o sukcesji zespolić powstające urzędy z prawem Bożym. Argumentuje przy tym porządkiem, jaki winien panować w każdej wspólnocie ludzkiej, przede wszystkim zaś w kulcie. Już w Starym Testamencie istniały ściśle określone czasy i służby do składania ofiar — podobny porządek winien też panować w kościelnej Służbie Bożej. Każdy zajmuje to miejsce, na jakie został powołany dla budowania ciała Kościoła. Brzmi to może nieco Pawłowo, ale zostało pomyślane z pewnością poza Pawłem, gdyż nie dowolne tchnienie Ducha wyznacza jednostce

¹ Tekst polski: *Ojcowie Apostolscy* (przekład: A. Swiderkówna), PSP 45, Warszawa 1990, s. 64. — Przyp. tłum., L. B.

określone miejsce we wspólnocie, lecz zamierzony przez Boga porządek, który kieruje podziałem zadań. „Apostołowie głosili nam Ewangelię, którą otrzymali od Jezusa Chrystusa, a Jezus Chrystus został posłany przez Ojca. Chrystus przychodzi zatem od Boga, Apostołowie zaś od Chrystusa. Jedno i drugie, w tym właśnie porządku, stało się zatem z woli Bożej. Pouczeni przez Jezusa Chrystusa, w pełni przekonani przez Jego zmartwychwstanie, umocnieni w wierze w słowo Boże, Apostołowie wyruszyli w świat i z tą pewnością, jaką daje Duch Święty, głosili dobrą nowinę o nadchodzącym Królestwie Bożym. Nauczając po różnych krajach i miastach spośród pierwocin swojej pracy wybierali ludzi wypróbowanych duchem i ustanawiali ich biskupami i diakonami dla przyszłych wierzących” (1 Klem 42, 1-4)². Klemens zatem uważa, że już Apostołowie wyznaczyli swoich następców. Posuwa się nawet o jeden krok dalej: „Także i nasi Apostołowie wiedzieli przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będą spory o godność biskupią. Z tego też powodu, w pełni świadomi, co przyniesie przyszłość, wyznaczyli biskupów i diakonów; a później dodali jeszcze zasadę, że kiedy oni umrą, inni wypróbowani mężowie mają przejąć ich posługę” (1 Klem 44, 1-2)³. W ten sposób Klemens dochodzi aż do czasów mu współczesnych. To, co czynią obecnie biskupi i kierownicy gmin, sięga Apostołów i Chrystusa, a przez nich Boga samego. Tak mówi bowiem Pismo święte: „Ustanowię biskupów ich w sprawiedliwości, a diakonów ich w wierze” — Iz 60, 17 w dosyć dowolnym przekładzie Septuaginty (por. 1 Klem 42, 5).

Wyjaśnienia podane w *Liście Klemensa* nie tworzą bynajmniej urzędów kościelnych. Klemens opisuje jedynie porządek panujący podówczas w Rzymie, który może i powinien być także zaprowadzony w Koryncie, albowiem rozwój w kierunku ściśle określonych urzędów zaznacza się już od początku i był po prostu nieunikniony w rozwijającej się szybko wspólnocie, jaką jest Kościół. Ponadto Klemens nie jest żadnym wynalazcą czy reformatorem. Podaje jedynie jasne, teologiczne uzasadnienie znajdującego się właśnie w biegu, a w niektórych miejscach już zakończonego rozwoju urzędowego oblicza Kościoła, kiedy istniejące aktualnie urzędy sytuuje drogą sukcesji w samym prawie Bożym. Skoro zaś te kościelne urzędy sięgają ustanowienia Bożego, to ich rozwój jest nieodwracalny; istniejących urzędów nie da się więc zlikwidować czy też własnowolnie zmienić, usunąć prezbi-

² Tekst polski: tamże, s. 43-44. — Przyp. tłum., L. B.

³ Tekst polski: tamże, s. 45. — Przyp. tłum., L. B.

terów, itp. — oznaczałoby to bowiem sprzeciwienie się porządkowi Boga samego.

Rozwój prawnie chronionych urzędów był konsekwentny i konieczny. Śmierć Apostołów i tych, którzy ich znali osobiście, opóźnianie się Paruzji, ekspansja misyjna i zagrażające herezje — wszystko to wymagało obrotnego, a zarazem podlegającego kontroli, kierownictwa wspólnotą. Odpowiedź na pytanie, czy przekazywanie władzy duchowej drogą urzędową było nie tylko konieczne, ale także prawowite, wymaga zastosowania nie samej tylko historycznej argumentacji. Zależy bowiem także od kościelnego przedrozumienia i od rozstrzygnięć dogmatycznych. Jedynie wówczas, gdy traktuje się Kościół jako rzeczywistość objawioną przez Boga, która nie włącza się tak po prostu w procesy historyczne, można będzie ten rozwój, który doprowadził do wykształtowania się dających się prawnie ująć urzędów, pojąć nie tylko jako proces wymuszony koniecznością historyczną, ale także jako dzieło Ducha Świętego, który rozwija apostołski zasiew i to wszystko, co się mieści w samej istocie Kościoła.

Również kanoniczne *Listy pasterskie* dają pewne informacje odnośnie do urzędów kościelnych. Główną ich troską jest „zdrowa nauka”, której zagraża niebezpieczeństwo zafałszowania przez błędne doktryny (2 Tm 4, 3 n). Prezbiterzy/episkopi powinni się zwracać przeciwko niej, przekonywać i nastawiać „w porę i nie w porę” (2 Tm 4, 2), z wielką cierpliwością i właściwą sobie mądrością. Na pytanie o uzdolnienie czy uprawomocnienie do wykonywania takiej posługi, *Listy pasterskie* odpowiadają najpierw podaniem szeregu jasno określonych warunków, jakie kandydat do urzędu kierowniczego winien spełniać: musi być on nienaganny, trzeźwy, gościnnie, sposobny do nauczania, nieskłony do bicia, niekłótniwy, niechciwy na grosz, rozsądny, przyzwoity, dobrze rządzący własnym domem, umiejący wychowywać dobrze własne dzieci (por. 1 Tm 3, 2-7). Ale i to nie wystarcza. Autor tych Listów przypomina Tymoteuszowi o tym, by ożywił koniecznie w sobie te dary łaski, jakie są w nim obecne przez włożenie jego rąk (por. 2 Tm 1, 6). Podobnie u 1 Tm 4, 14: „Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą prorocstwa i przez włożenie rąk kolegium prezbiterów”. Ponieważ istotne jest to, co się dokonuje przez nałożenie rąk, pojawia się wyraźna suggestia, aby nie wkładać zbyt szybko rąk na nikogo (por. 1 Tm 5, 22).

Listy pasterskie opisują faktyczne przekazywanie urzędu konkretnym aktem. Nałożenie rąk udziela łaski Bożej, Świętego Pneuma, który umożliwia posługę nauczania i wciąż na nowo ożywia,

gdy wymaga tego konkretne wykonywanie urzędu. Charyzmat Ducha do prawomocnego posługiwania w gminie nie jest przekazywany bez doświadczenia kandydata i bez naturalnych jego predyspozycji (darów), a w końcu także nie niezależnie od osobistych zalet tego, na którego nakłada się ręce. Przekazywanie Ducha za pośrednictwem znaku zewnętrznego oznacza święcenia sakramentalne. Znak działa skutecznie i w dalszym ciągu, gdyż Tymoteusz przekazuje to, co otrzymał, wypróbowanym ludziom, którzy stają się zdolni nauczać odpowiednio innych (por. 2 Tm 2, 2).

W przeciwieństwie do pierwszego *Listu Klemensa*, brakuje w *Listach pasterskich* włączenia urzędu w porządek kultyczny, przekazany przez Boga i dlatego nie dopuszczający żadnej zmiany. Z tego przemilczenia nie da się jednak zbudować żadnego wniosku przeciwnego; biskup jako przewodniczący Eucharystii będzie się stosował do zastanej praktyki, chociaż nie mówią wprost o tym *Listy pasterskie*.

Listy pasterskie znają biskupów, prezbiterów i diakonów. Nie rozróżniają jednak wyraźnie dwóch pierwszych urzędów, które są w równy chyba sposób związane z kierowaniem wspólnotą. Porządek, jaki zostaje zaraz potem wprowadzony, że mianowicie dana gmina ma jednego tylko biskupa, któremu mogą towarzyszyć prezbiterzy i diakoni jest po raz pierwszy potwierdzony przez Ignacego Antiocheńskiego (około 110 r.). Jego *Listy* stanowią trzecią grupę dokumentów, które rzucają światło na powstanie i teologiczne uzasadnienie urzędów w tej decydującej fazie. Myśl przewodnią wszystkich *Listów* stanowi jedność Kościoła, któremu przewodzi jeden tylko biskup. To on ma z natury rzeczy przewodniczyć liturgii i udzielać sakramentów świętych (por. Smyr. 8, 1 n). On jest nauczycielem swojej wspólnoty, albo też — gdy milczy — odblaskiem przepastnego milczenia Boga, z którego Chrystus wyszedł jako Słowo (por. Ef 6, 1; Magn. 8, 2). Pomimo wzrostu kompetencji biskupa w porównaniu z 1 Klem. pozostaje u Ignacego każde „zgodne z konstytucją”, zabezpieczenie. Porównania biskupa z Bogiem, prezbiterami i Apostołami pozostają jakby często przywoływanymi obrazami myślowymi powiązania świata ziemskiego z niebieskim, ale bez żadnych konsekwencji prawnych. Biskupi są nazywani następcami Apostołów, ale nie w sensie chronologicznym ani jurydycznym. Podstawy tych przemilczeń mogą, także tutaj, być nieumyślne i wiązać się z okolicznościowym charakterem *Listów*.

Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, jak doszło do poświadczonego po raz pierwszy przez Ignacego *mono-episkopa* (nie monarchicznego biskupa) i dlaczego został on tak szybko utrwalony.

Najczęściej wskazuje się na to, że troska o jedność i walka z błędnymi naukami uzasadniały w pełni skoncentrowanie kierownictwa gminy w jednej ręce, jeżeli nawet nie czyniły go wprost nieodzownym. Sam Ignacy sugeruje jednak inny kontekst. Traktuje bowiem biskupa jako przedstawiciela Boga. Jak Bóg i Ojciec Jezusa Chrystusa panuje w niebie, tak też jako obraz Boga (*typos Theou*) może stać tylko jeden biskup na czele gminy. Czy ta typologia zapoczątkowała rozwój *mon-episkopatu*, wspierała go, czy też wtórnice uzasadniała, tego nie da się z całą pewnością rozstrzygnąć. Niemalże wpływ na rozwój idei jednego biskupa mogło mieć sformułowane po raz pierwszy w 1 Tm 3, 15 i widoczne już wyraźnie u Ignacego ujęcie wspólnoty jako domu Bożego (*oikos Theou*). Zgodnie z zasadami gospodarczego kierowania domem w życiu świeckim, przypadła w udziale temu jednemu tylko biskupowi jako ojcu domu (*oikodespotēs*) lub zarządcy (*oikonomos*) troska o wspólnotę. Również miejsce innych członków wspólnoty (kobiet, dzieci, niewolników) kształtowało się w oparciu o starożytny obraz ekonomiczny.

2. Triada urzędów: biskup, prezbiterzy i diakoni

Można widzieć całościowo w kształtowaniu się, teologicznym uzasadnieniu i instytucjonalnym umacnianiu urzędu biskupiego jedno z ważniejszych wydarzeń rozwoju po-apostolskiego. Dokołało się ono, różnorodnie przedstawiane w źródłach: bądź 1° na drodze sukcesji (biskup jako następca Apostołów, ustanowiony przez Boga (Chrystusa), bądź 2° za pomocą obrazu (biskup jako *typos* Boga, ziemski *summus sacerdos* wobec niebieskiego Arcykapłana, zarządca gminy w zastępstwie Boga), bądź też 3° przez przekazanie funkcji (biskup jako kapłan, pasterz i nauczyciel, jako sędzia w postępowaniu pokutnym i odpowiedzialny kierownik w trosce o ubogich), i osiągnęło w III w. wraz z Cyprianem na Zachodzie i *Didaskaliami* na Wschodzie swój punkt szczytowy.

Zdumiewające świadectwo wczesnochrześcijańskiego rozumienia biskupa stanowi ułożona w Rzymie około 215 r. „Tradycja Apostolska”. W modlitwie święceń biskupa stwierdza się: „Spraw Ojczy, znawco serc ludzkich, by ten oto sługa Twój, którego wybrałeś na godność biskupią, nienagannie pasterzował trzodzie Twojej i pełnił dla Ciebie służbę arcykapłańską we dnie i w nocy; by nieustannie przejednywał oblicze Twoje i ofiarował Ci dary świętego Kościoła Twego; by mocą Ducha arcykapłańskiego posiadał władzę odpuszczania grzechów zgodnie z rozporządzeniem Twoim; by rozdzielał godność podług woli Twojej i rozwiązywał

wszelkie więzy mocą władzy udzielonej przez Ciebie apostołom Twoim; by Ci był miły przez łagodność i czystość serca swego, składając Ci w ofierze woń cnót, przez Syna Twego, Jezusa Chrystusa" (I, 1)⁴. Biskup, który pasie trzodę, ofiarowuje, ułaskawia oblicze Boże i odpuszcza grzechy, wyrósł już daleko ponad to wszystko, co świat religijny zwykł był przypisywać autentycznemu pośrednikowi pomiędzy tym a niebieskim światem. Wypełnia on służbę, która jest nieodzowna dla wiecznego zbawienia wierzących. I dlatego należy mu się szacunek i posłuszeństwo, ale nie takie, jakich się wymaga wobec cesarza i urzędników państwowych, lecz świadczone dobrowolnie i mające rangę cnoty.

Niejasne jest przy tym, czy biskupi sami wywalczyli sobie tę rangę rozdawców łaski Bożej, czy też raczej wierni wymogli ją na nich, szukając takiej instancji, która dałaby im pewność przebaczenia grzechów i pośrednictwa zbawczego. Rozwijana przez urząd kościelny dyscyplina pokutna dostarczała, na dłuższą metę, lepszego zabezpieczenia od niekontrolowanych obietnic charyzmatyków i wyznawców.

W porównaniu z biskupem, urząd prezbitera pozostał w trzech pierwszych stuleciach zupełnie bezbarwny. Wiąże się to z faktem, że wiele pierwotnych gmin chrześcijańskich składało się na ogół z małej liczby osób. Według Grzegorza z Nyssy, w Neocezarei było zaledwie 17 chrześcijan, gdy Grzegorz Cudotwórca był tam biskupem (ok. 240 r. — *Vita Gregorii* 7). Gdy *mon-episkopat* stał się regułą, wystarczał jeden mężczyzna do wykonania wszystkich prac w danej gminie. Prawdopodobnie miał on także inne zajęcia, a *episkope* stanowiło działalność poza-urzędową. Specjalizacja zawodowa i związane z nią, całkowite lub częściowe, opłacanie kleru zaczyna się dopiero w drugiej połowie III w. i zdaje się wiązać najpierw z diakonami, a dopiero potem z biskupami. Czy w wielu małych gminach obok biskupa (którego trzeba by traktować zgodnie ze współczesnym rozumieniem, jako proboszcza parafii miejskiej) było jeszcze kolegium prezbiterów, zdaje się być to kwestią wątpliwą. W każdym bądź razie tam, gdzie ono istniało, straciło z pewnością, po ukształtowaniu się *mono-episkopatu*, swoje znaczenie i spadło na poziom pierwszeństwa honorowego.

Trwałe i sięgające w przyszłość pierwszeństwo prezbiterów polegało niewątpliwie na tym, że mogli oni sprawować Eucharystię wraz z biskupem, pod jego kierownictwem, albo także i w jego

⁴ Tekst polski: ks. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, t. I. Warszawa 1975, s. 306. — Przep. tłum., L. B.

imieniu. Kiedy tylko chrześcijanie wzrastali w liczbie w wielkich miastach oraz rozszerzali się także w miejscowościach pozbawionych biskupa, przybywały prezbiterom nowe zadania. Ze względu na nauczanie wiernych i sprawowanie Eucharystii w oddalonych miejscach, a potem także udzielanie chrztu i pokuty w niebezpieczeństwie śmierci, konieczna była decentralizacja pracy duszpasterskiej. Niestety, zachowało się niewiele tylko relacji dotyczących odniesień między sprawowaniem Eucharystii po domach a liturgią eucharystyczną, obejmującą całą wspólnotę, w II i III wieku. Trzeba się tutaj liczyć z mocnymi różnicami terenowymi. W Aleksandrii na przykład świadectwa ukazują wielką samodzielność prezbitera w stosunku do biskupa. W całym Egipcie zresztą miał być ponoć aż do Demetriusza (Demetrios, 188—231) tylko jeden biskup, w przeciwieństwie do północnej Afryki, gdzie od początku istniała gęsta sieć gmin biskupich. Rzym miał w czasach biskupa Korneliusza (251—253) około 20 kościołów tytularnych, którymi opiekowali się prezbiterzy. Według *Liber Pontificalis*, bp Dionizjusz (260—267) przekazał kościoły prezbiterom (nr 26), a bp Marcellus (ok. 308—309) podzielił gminę rzymską na 25 ośrodków duszpasterskich (nr 31). Nie znana pozostaje pomimo wszelkich usiłowań i wysiłków badawczych troska biskupów o liturgię sprawowaną pod kierownictwem prezbiterów: czy i na ile mogła się ona rozwijać w sposób niekontrolowany.

Urząd prezbitera przebiegł pewne stopnie. 1. W tradycji judeo-palestyńskiej prezbiterzy byli przede wszystkim starszymi gminy, którzy pracowali w danej gminie razem z nauczycielami i prorokami, ale jako ludzie związani z danym miejscem. W świecie hellenistycznym mogli być oni nazywani także biskupami (episkopami). 2. W następnym, poświadczonym przez św. Ignacego, kroku prezbiterzy stają się (godnym czci) kolegium, które obok lub na polecenie biskupa przewodniczy sprawowaniu Eucharystii oraz może także podejmować szczególne zadania duszpasterskie, a zwłaszcza nauczanie katechumentów — jako tzw. prezbiterzy-nauczyciele (Cyprian). Dopiero w trzeciej fazie stają się oni pomocnikami biskupa w szafowaniu sakramentów w określonych miejscach i na tych obszarach, o które biskup nie jest w stanie zatroszczyć się wprost osobiście. W jeszcze późniejszym czasie następuje wykształtowanie się systemu parafialnego z dokładnie określonymi kompetencjami dla względnie już samodzielnych duchownych pracujących w miejscach lub położonych gdzieś w terenie ośrodkach duszpasterskich.

Nie są znane dokładne dane dotyczące powstania diakonatu, o ile się przyjmie, że *Dzieje Apostolskie* (r. 6) nie mówią wprost o ustanowieniu diakonatu, lecz o powołaniu ludzi zajmujących się

grecko-języczną grupą w gminie pierwotnej. Tekst wskazuje bowiem na „obsługiwanie stołów” jako na zadanie powierzone przez Apostołów siedmiu mężom, a więc na czynności raczej charytatywne, które stały się udziałem diakonów, obok typowych dla nich od początku funkcji liturgicznych. Dopiero od czasów Ireneusza mamy świadectwa mówiące o tym, że traktuje się Dz 6 jako pierwszą wiadomość o powstaniu diakonatu. Kanon 15 synodu w Neocezarei (r. 314) określa, że nawet w przypadku wielkiego miasta można powołać tylko siedmiu diakonów, albowiem Apostołowie ustanowili ich tylko siedmiu. To ograniczenie nie ma nic wspólnego z nieograniczoną, a wkrótce potem zbyt wielką nawet ilością prezbiterów. Skoro potrzebowano przy zwiększającej się wciąż pracy charytatywnej większej liczby współpracowników, musiano się ratować naborem subdiakonów. Ponadto nie wszystkie gminy trzymały się tego ograniczenia diakonów do siedmiu, i nawet mniejsze je przekraczały.

Urząd diakona musiał się pojawić bardzo wcześnie. Pozdrowienie „wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi, wraz z biskupami i diakonami” (Flp 1, 1), wskazuje, że jeżeli nie mamy tutaj do czynienia z określonymi ściśle urządami, to chodzi przynajmniej o używane tytuły, które wkrótce zaczęły oznaczać określony zakres zadań. Inne wypowiedzi z Rz 16, 1 i 1 Kor 12, 28 wskazują, że w gminach Pawłowych byli diakoni (także żeńscy). To tak wczesne potwierdzenie diakonatu na obszarze grecko-hellenistycznym nie musi jednak oznaczać, że ten urząd tam właśnie się pojawił. Urzędowe zakotwiczenie wspólnotowej *caritas* mogło równie dobrze się dokonać na obszarze judeo-chrześcijańskim, na którym mógł się też z powodzeniem pojawić urząd przewodniczenia tej posłudze.

W 1 Tm 3, 8 żąda się od diakona, by nie był obłudny, nie nadużywał wina i nie był chciwy „brudnego zysku”. Nie wymaga się natomiast od niego odpowiedniego wykształcenia. W rzeczy samej wydaje się, że jego praca ograniczała się początkowo do *caritas*, która wymagała niewątpliwie bezpretensjonalnego i intensywnego zaangażowania. Z biegiem czasu diakon nie pozostawał już przy „obsługiwaniu stołów”, albowiem należało do niego także zarządzanie „kasą ubogich” pod okiem biskupa i niezależnie od prezbiterów, będące jednym z głównych jego zadań, dających mu niemały wpływ na wspólnotę.

Ścisła współpraca z biskupem powodowała także przekazywanie diakonom zadań administracyjnych. Z pracy charytatywnej, a zwłaszcza z faktu zajmowania się darami przeznaczonymi dla ubogich wyrósł liturgiczny udział diakonów w przygotowywaniu

darów, w rozdawaniu komunii św. chorym i nieobecny, a potem nawet podawanie kielicha. Również przy chrzcie diakoni świadczyli pomocne posługi.

W czasach po-apostolskich i w okresie prześladowań nie brakowało nosicieli poszczególnych urzędów. Zachowało się wiele dowodów wskazujących na troskę o właściwy dobór kandydatów i o oddalanie ludzi ambitnych, żądnych władzy lub korzyści, nigdzie natomiast nie spotyka się utyskiwania na brak chętnych do różnych stopni kościelnego *ordo*. Nie jest ponadto czymś nieprawdopodobnym, że pomimo dekretów cesarskich, kierowanych przeciw duchowieństwu, nie odnotowano żadnego braku. Niebezpieczeństwo bowiem nie tylko nie obezwładnia, ale wzbudza raczej opór i odwagę. Ale również wtedy, gdy Kościół w IV w. otrzymał najpierw wolność, a potem i pełne poparcie państwowe, nie było żadnych braków, gdy chodzi o odpowiednich kandydatów, i to pomimo wprowadzenia obowiązkowego celibatu dla wszystkich trzech urzędów. Przyjęcie w poczet duchowieństwa oznaczało bowiem społeczny awans, większy szacunek, wiedzę i wpływ. W czasach pierwotnego chrześcijaństwa nie było natomiast żadnych ograniczeń ze względu na brak specjalistycznego wykształcenia. Kościół stanowił duchowo-religijną, wiodącą siłę owego czasu, w którym wykształceni mężowie znajdowali, jako liczący się biskupi wielkich wspólnot, odpowiednie dla siebie pole działania.

3. Pozaurzędowe zadania i stany

Zdumiewające świadectwo o liczbie i jakości kleru w połowie III w. znajduje się w *Liście* rzymskiego biskupa Korneliusza do jego urzędowego kolegi Fabiana w Antiochii, przy czym trzeba zaznaczyć, że chodzi tu o stwierdzenie, które nie musi się odnosić do innych wspólnot. Chcąc wyjaśnić Fabianowi sytuację prezbitera Nowacjana, który pozwolił się wybrać w Rzymie na anty-biskupa, Korneliusz pisze: „Czy ten «obronca Ewangelii» nie wiedział, że tylko jeden biskup może być we wspólnocie katolickiej (Rzym), w której, jak dobrze wiedział, jest.. 46 prezbiterów, 7 diakonów, 7 subdiakonów, 42 akolitów, 52 egzorcystów, lektorów i ostiariuszy, ponad 1500 wdów i potrzebujących pomocy, których żywi łaska i dobroć Pana”⁵.

Istnienie subdiakonatu poświadczą w III w. *Tradycja Apo-*

⁵ Euzebiusz z Cezarei, *Historja kościelna*, POK 3, Poznań 1924, s. 302 (6, 43, 11-12).

stolska, mówiąc, iż „nie wkłada się rąk na subdiakona, lecz tylko mianuje go celem posługiwania diakonowi” (I, 8). Podane przez Korneliusza liczby są też prawdopodobne. W Rzymie było bowiem w tym czasie około 20 kościołów tytularnych; można by zatem liczyć, iż na jeden kościół przypadało 2—3 prezbiterów. Również liczba akolitów itd. winna się zgadzać, o ile się ich potraktuje jako *sequentes* prezbitera, którzy nie pełnią żadnych funkcji specjalnych, lecz są traktowani jako *ministri* posługujący kapłanowi. Nie ulega wątpliwości, że akolici wykonywali także posługi liturgiczne — rzecz znana w Kartaginie⁶. Roznosili Hostie z Mszy papieskiej do kościołów tytularnych Rzymu⁷, pomagali przy łamaniu chleba i przy bierzmowaniu. Z posługiwania przy czytaniu w pierwotnej liturgii chrześcijańskiej wyrósł lektorat jako osobny urząd świecki. Od w. III rozwinął się z niego niższy stopień święceń, który od w. VI stanowi nieodzowny stopień na drodze do wyższego urzędu duchownego. Skoro zaś nie było w owym czasie specjalnego kształcenia duchownych, można z całą pewnością stwierdzić, że zwłaszcza na terenach poza-miejskich (Galii) prezbiterzy i diakoni niewiele czytali i mieli trudności z tekstami liturgicznymi. Na Zachodzie już od w. IV ustanawiano więc lektorami chłopców⁸, a od w. V kształcono ich we własnych wspólnotach⁹. Z dowolnych egzorcystycznych poczynań charyzmatyków pierwotnych¹⁰ powstał urząd egzorcysty jako posługiwanie związane z przygotowaniem do chrztu, polegające na nauczaniu i zaklinaniu¹¹. Na przełomie IV/V w. znika ta służba, ale odżywa około r. 500 w Galii jako stopień do wyższego urzędu duchownego. Wzmiankowany przez Korneliusza ostiariat, pewien rodzaj posługiwania w zakrystii, stał się w IV w. stopniem przejściowym do wyższych święceń.

Nie jest pewne, w jaki sposób wprowadzano tych niższych duchownych w ich posługi. Zachowały się niektóre modlitwy odpowiadające danym święceniom. Z pewnością nie nakładano rąk na kandydatów. Nie wszyscy byli też opłacani lub wspierani finansowo przez wspólnotę, lecz wielu spełniało swą służbę honorowo. Do niższego duchowieństwa zaliczali się także fossorowie (grabarze), odznaczający się znajomością chowania zmarłych. Ko-

⁶ Por. Cyprian, *Ep.* 7, 34. 52.

⁷ Por. Innocenty I, *Ep. ad Decentium* 8.

⁸ Por. Syrycjusz, *Ep. ad Himerium* 9.

⁹ Zob. synody w Vaison (r. 529) i Toledo (r. 531).

¹⁰ Por. *Tradycja Apostolska*, 15.

¹¹ Świadczy o tym dla Rzymu wzmiankowany wyżej *List* Korneliusza, a dla Azji Mniejszej Firmilian z Cezarei, *Ep.* 23.

pali oni przejścia podziemne, budowali grobowce, układali w nich zwłoki, sporządzali napisy nagrobne, ozdabiali grobowce malowidłami lub rzeźbami, ustawiali sarkofagi. Wspominają o nich po raz pierwszy, wraz z hierarchią kościelną, *Gesta apud Zenophilum*¹², ok. 300 roku. Należeli oni prawdopodobnie do ostiariuszy.

Na osobną uwagę zasługują niewiasty uczestniczące w posługiwaniu kościelnym. Ewangelie opowiadają wielokrotnie o kobietach, które usługiwały Jezusowi, szły wraz z Nim aż na miejsce ukrzyżowania i były pierwszymi świadkami Zmartwychwstania (por. Mt 28, 1-10; Mk 16, 1-11; Łk 24, 1-11; J 20, 1 n. 11-18). Łukasz stwierdza wyraźnie, że obok Dwunastu towarzyszyły Jezusowi w Jego wędrówkach po Galilei niewiasty, które „im usługiwały ze swego mienia” (Łk 8, 3). Nie należały one jednak do grona Apostołów; szły za Jezusem z własnej woli, bez wyraźnego powołania ze strony Jezusa.

Również w pierwotnej gminie jerozolimskiej oraz w początkach misji wzmiankuje się kobiety po imieniu. W Jafie Tabita, uczennica, czyniła „dużo dobrego i dawała hojne jałmużny”, troszcząc się zwłaszcza o wdowy (Dz 9, 36. 39). W Jerozolimie Maria, matka Jana zwanego Markiem, oddała swój dom do dyspozycji gminy (por. Dz 12, 12). W Filippi sprzedawczyni purpury Lidia użyczyła swego domu Pawłowi i jego towarzyszom (por. Dz 16, 13 nn). Wyjątkowo często pojawiają się kobiety na liście pozdrowień u Pawła: Feba, *diakonos* gminy w Kenchrach, Pryska, Maria oraz inne, znane i nieznane osoby. Szczególnie wyróżniona zostaje obok Andronika niewiasta imieniem Junias, którą Paweł określa manem „czcigodnego apostoła” (Rz 16, 1-16).

Niewiasty mają także charyzmat prorocki. Wielkim poważaniem cieszą się córki Filipa ewangelisty, „dziewice-prorokinie” (Dz 21, 9). W Koryncie kobiety wraz z mężczyznami przemawiały i modliły się w proroczym uniesieniu (por. 1 Kor 11, 4 n). Nie przemawia także przeciwko prorokowaniu i mówieniu językami przez kobiety 1 Kor 14, 34: „kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć”. Albo bowiem chodzi tutaj o nakaz milczenia, „jak Prawo to nakazuje”, czyli o późniejszą interpolację judeo-chrześcijańską, albo też zakazuje się nagłych i nieprzewidzianych wystąpień, aby nie utrudniać jeszcze bardziej niełatwego już i tak do zachowania porządku podczas nacechowanej duchem charyzmatycznym Służby Bożej.

Zakaz ten może mieć także coś wspólnego z antygnostyckim nastawieniem, typowym dla *Listów* pasterskich, które są przeciw-

¹² CSEL 26, 185-197. — Przyp. tłum., L. B.

ne nauczaniu, ale nie współpracy kobiet we wspólnocie. Wzór cnoty dla nosiciela urzędu, podany w 1 Tm 3, 11, wymaga: „Kobiety również — czyste, nie skłonne do oczerniania, trzeźwe, wierne we wszystkim”. Skoro mamy tutaj całościowy opis kwalifikacji wymaganych od przedstawicieli urzędów, można było z powodzeniem podać także założenia i wytyczne urzędowego posługiwania kobiet, które nie miało żadnego imienia własnego (obok biskupów i diakonów), a którego funkcji nie da się bezpośrednio wyprowadzić z podanego wzorca cnót.

Większe znaczenie ma 1 Tm 5, 3-16 ze wskazaniem dotyczącym wdów. Zasadniczo chodzi tutaj o spoczywający na gminie pasterski obowiązek trosk o grupę osób potrzebujących specjalnej troski o grupę osób potrzebujących specjalnej pomocy. Dużą rolę w tym odgrywają również takie zwroty, które wynikają ze stwierdzenia konieczności troski. Urzędową przesłanką w odniesieniu do biskupów i diakonów jest jednokrotne tylko małżeństwo (por. 1 Tm 3, 2. 12), co jednak, podobnie jak moralne kwalifikacje, od nich wymagane, niewiele ma wspólnego z faktycznymi potrzebami materialnymi. Prawdziwa wdowa powinna wytrwale i wciąż modlić się do Boga, we dnie i w nocy. Wiek, doświadczenie i dobra opinia sprawiają, że może ona służyć pomocą młodszym niewiastom i wychowywać je w wierze. Pierwszy *List do Tymoteusza* nie zawiera w tym fragmencie o wdowach żadnego opisu jakiegoś określonego urzędu, a jedynie podaje pewne sugestie i wskazania, które mogły być dalej rozwijane — i to w dwojakim kierunku. Do jednego z nich wiodła troska uznanych przez gminę wdów, aby wspólnie z dziewczynami modlić się i troszczyć o sieroty, chorych i więźniów nie na podstawie czysto osobistego zaangażowania, lecz jako stan, od którego się oczekuje wzoru życia chrześcijańskiego. Ignacy Antiocheński potwierdza to wspólne wzrastanie, gdy kończąc swój *List do mieszkańców Smyrny* pozdrawia rodziny braci z ich żonami i dziećmi, „jak również dziewice zwane wdowami” (13, 1). Zachowujące dziewictwo ascetki, które wkrótce potem się pojawiły, zamieszkiwały w klasztoro-podobnych wspólnotach i nosiły stanowe miano „wdów”.

W III w. mnożą się świadectwa dotyczące stanu wdów, który ma określone przywileje i obowiązki, wykluczony jest natomiast wyraźnie — podobnie jak wszystkie inne niewiasty — z kościelnych funkcji urzędowych. Tertulian podaje rację takiego stanu rzeczy, gdy sarkastycznie pisze o kobietach we wspólnotach hereetyckich: „...jakże są one bezczelne i zarozumiałe! Odważają się nauczać, dyskutować, egzorcyzmować, obiecywać uzdrowienia,

a nawet chrzcić”¹³. Tymczasem głównym szafarzem chrztu jest biskup, a za jego pozwoleniem także prezbiter i diakon. W konieczności każdy chrześcijanin może udzielać chrztu, ale z wyjątkiem kobiet. Inaczej bowiem dojdzie się w końcu aż do tego — jak relacjonują zabarwione Tertulianem *Akta Pawła* — że kobieta, Tekla chrzci sama siebie (Bapt. 17). Mamy tutaj historyczno-religijną podstawę wczesnochrześcijańskiego zakazu nauczania i udzielania chrztu przez kobiety: obawiano się bowiem takich sytuacji, jakie się zdarzały w różnych ekstatycznych grupach, jak np. u montanistów.

Tertulian zna dziewice i wdowy, tworzące razem określony stan w Kościele. Otacza się je troską, szanuje, one zaś służą ze swej strony gminie swymi darami: powściągliwością, modlitwą i pomocą okazywaną różnym członkom wspólnoty. Stanowią one *ordo*, ale nie należą do duchowieństwa; jak określa bowiem *Tradycja Apostolska*, wdów się nie wyświęca lecz je ustanawia (*institutur non ordinatur*): nie nakłada się na nie rąk, albowiem nie powierza się im żadnej funkcji liturgicznej (nr. 10). Stan wdów rozwijał się w III w. nie w kierunku urzędu kościelnego, lecz przeciwnie: izolowano je coraz bardziej od czynnej pracy w gminie¹⁴. Miejsce wdów zajęły tu i ówdzie diakonki, różnie organizowane i wyposażane w określone kompetencje.

Ważną wskazówkę podają *Didaskalia*, w których stawia się biskupowi żądanie dobierania sobie odpowiednich pomocników do pracy duszpasterskiej i ustanawiania ich męskimi lub kobiecymi diakonami, przy czym te ostatnie mają posługiwać kobietom, zwłaszcza w domach pogańskich, do których biskup nie może skierować żadnego mężczyzny (3, 16). Również przy chrzcielnym namaszczeniu niewiast, ze względu na przyzwoitość potrzebne są diakonki, podobnie zresztą jak przy nauczaniu neofitek. Ponadto powinny one odwiedzać chore kobiety w gminie, myć je i opiekować się nimi. Wymaga się również tego (3, 19), by diakon i diakonisa — jak ją później nazwano — byli jednomyślni we wspólnym posługiwaniu, chociażby dlatego, że w obu tych ciałach mieszka ten sam Duch służenia, co mogło sprawiać wrażenie ich całkowitego zrównania ze sobą. Odnosi się to jednak tylko do zadań charytatywnych. W posługiwaniu liturgicznym ogranicza się bowiem działalność diakonis do asystowania przy chrzcie niewiast. Gdy chodzi natomiast o Eucharystię, to *Didaskalia* wykluczają je całkowicie z jakiegokolwiek udziału przy ołtarzu.

¹³ *Preskrypcja przeciwko heretykom*, 41, 5.

¹⁴ Por. *Didaskalia* 3, 5-11.

Ale i to okrojone współdziałanie zostało z biegiem czasu odrzucone. *Konstytucje Apostolskie* potwierdzają, co prawda, a powstały przecież przy końcu IV w. na równi z *Didaskaliami*, wyświęcenie diakonis i podają nawet stosowaną przy tym modlitwę święceń¹⁵, ale już kanon 19 Soboru Nicejskiego ustalił, że diakonise należy zaliczyć do laikatu, albowiem nie otrzymują one żadnych święceń. Przy różnicach lokalnych odnośnie do takich czy innych zwyczajów, podany w *Didaskaliach* stan urzędowego angażowania niewiast do określonych posług charytatywnych i liturgicznych raczej się już nie rozwijał, ale zanikał. Tam, gdzie się zachowały liturgiczne elementy ordynacji kobiet, miały one charakter pośredni pomiędzy ślubami wdów a *wyświęcaniem* ksieni.

4. Wnioski

W samych początkach rozwoju Kościoła zadania w danej gminie (sprawowanie Eucharystii, nauczanie i zachowywanie prawdziwej doktryny, kierowanie gminą, opieka charytatywna) mogły być podejmowane, ale raczej na krótką metę, przez chrześcijan obdarzonych darami duchowymi. Już wkrótce pojawiła się konieczność (por. *Didache*) powierzenia posług nieodzownych we wspólnocie wypróbowanym i doświadczonym osobom przez urzędowe ich przekazywanie oraz udzielania im odpowiedniej władzy przez święcenia. Wspólnota mogła bowiem ostatecznie zrezygnować z charyzmatycznego mówcy językami, ale nie z tego, kto miał władzę przewodniczenia, jednania z Bogiem i czuwania nad nauką. Święcenia biskupa, prezbitera czy diakona odbywały się pierwotnie zawsze ze względu na konkretną gminę. Wyświęcony musiał bowiem otrzymać te władze, które go uzdalniały do posługiwania we wspólnocie. Do niego zaś należało również — rzecz zgoła oczywista — udzielanie sakramentów. Oddzielenie władzy kierowania od szafarstwa sakramentów było nie do pomyślenia. Aż do Cypriana władza sprawowania sakramentów i pełnomocnictwo do kierowania gminą tak ściśle zespały się ze sobą, że biskup tracił na przykład pierwszą z nich, gdy z jakichkolwiek bądź powodów musiał ustąpić z kierowania gminą. Dopiero Augustyn oddziela władzę udzielania sakramentów od funkcji i osobistej godziwości szafarza. W średniowieczu święceń udzielano bez odniesienia do konkretnej funkcji w gminie. Sobory Laterańskie określają prezbitera poprzez jego władzę wypowiedzenia słów konsekracji eucharystycznej. Następuje też odłączenie szafarstwa

¹⁵ Por. *Konstytucje Apostolskie* 8, 20.

sakramentów od kierowania gminą ze względu na *abundantia clericorum*. Sytuacja odwrotna zmusza obecnie do podejmowania podobnych, choć odwrotnych prób.

We wczesnym chrześcijaństwie nie brakowało kandydatów do kościelnych urzędów. Doprowadziło to do tego, że obok trójstopniowego *Ordo* nie powstały żadne inne urzędy zespolone z sakramentalnym upełnomocnieniem. Zwłaszcza ważne dla Kościoła funkcje nauczyciela nie rozwinęły się w osobny urząd. Po upadku montanizmu i zniknięciu wczesnochrześcijańskich proroków funkcję nauczyciela przejęli przedstawiciele urzędu. Jej zaś odłączenie od urzędu umożliwiło uznanie także niewiast za nauczycielki kościelne, a obecnie przekazywanie im tak ważnych dla Kościoła funkcji katechetek i profesorów teologii.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**